

I tak w wierszu „Mnożenie przez dzielenie” czytamy:

*...mnożenie spraw
niczym modlitwa pisana
kolczastym drutem...*

Mnożenie – przez dzielenie się, dzielenie siebie, swojej troski, skupienia na rodzinie (np. matka: poruszanie się na co dzień wokół spraw jej dotyczących i niej samej) ale i osobach oczekujących pomocy, spotkanych na drodze codziennych zdarzeń. Skupienie na sprawach ważnych, poprzez dawanie siebie, dzielenie się tym, co jest możliwe, dzielenie się dobrem, które nie ma ceny.

W „Drugiej spowiedzi agnostyka” poeta opowiadając o mamie staruszce, o licznych jej i swoich własnych problemach, czynnościach domowych, także czynnościach „pielęgniarskich” przy mamie, wizytach u lekarzy, puentuje wiersz słowami *zawsze warto być człowiekiem* Ryszarda Riedla (Dżem). Taka jest spowiedź agnostyka, z codziennego czynienia dobra.

Zbigniew Gordziej pomieścił w tomie wiersze dedykowane lekarzom, uczonym, pisarzom i poetom. Poruszające są strofy zapisane pamięcią o ojcu, o przyjacielu (*Będzie taki toast – Przyjacielowi Leszkowi Sydorowi*), o koledze po piórze (*Pamięci Tadeusza Stirmera*), wiersze o matce, do której już nie przychodzi Erato.

Pisze o starości, ułomnościach ciała i umysłu, a także wzajemnym współzależnieniu i współdziałaniu umysłu i ciała. Pisze „dotkliwie” o bólu, który kiedyś umrze, ale i zmartwychwstanie. O ludzkim gniewie i rezygnacji. I jeszcze – o bezmyślnej agresji, brutalności nieletnich bandytów wobec bezbronności starszego człowieka. „Test butów”:

*...na jego głowie
sprawdzali wytrzymałość
butów marki Puma
Nie zawiodły
nie pękły
Dały radę kościom czaszki*

Pozostaną jeszcze chwilę przy wierszach z dedykacją, bo oto *...zdziwiony pasikonik / skrzydłem próbuje oślonić martwe oczy...* pięcioletniego Dawida Żukowskiego.

Zapisały się trwale w mojej pamięci wiersze poświęcone górcom, pisane z miłości do nich – pięknych, zapierających dech w piersiach, groźnych: *Mięguszowiecki Szczyt zdawał się mówić: / Posiadłeś nietatwą sztukę uzasadnionej rezygnacji / Schodzenie stawalo się aktem wyzwolenia, Nagła cisza / położyła palec / na wargach nocy.*

Jest to swoisty dziennik poety – a może raczej notatnik wierszowany, w którym *...wspomina minione / zapisuje teraźniejsze / przyszłe przewiduje...* I ma także na uwadze:

*...Pisać Tak
by przerywać ciszę w człowieku
Jednak
Primum non nocere*

„Wiersz o wronach” odnosi się m.in. do

historii naszego kraju, przede wszystkim okresu okupacji. A zaczęło się tak niewinnie, od wrony, która drepce obok ławki w parku, na której przysiadł poeta – inspiracja do wartościowego w efekcie wiersza.

Samotność... Poczucie niepotrzebnej własnej obecności? Dopada zwłaszcza ludzi wrażliwych, tych, którzy mnożą poprzez dzielenie – dzielenie się sobą, swoimi umiejętnościami, potrzebą dawania siebie innym. A co dopada ich „bliźnich”?

*...Bliźnich dopadła
epidemia milczenia
Wzrok chowa się po kątach*

*...Nastała moda na obojętność
przyoblekanie się w garnitur
Ja zapięty na ostatni guzik...*

(„Dezintegracja”)

Stąd cisza w eterze, telefon nie dzwoni, poczta mailowa utraciła wartość słowa, a sms wysłany za ocean szybciej doczekałby się odpowiedzi, niż wysłany do kogoś w tym samym bloku czy w tym samym mieście. O ewentualnej pomocy nie byłoby mowy. Paradoksalnie mogłoby zdarzyć się tak:

*...Słowo ma moc topora
potrafi precyzyjnie nadszarpnąć
wrażliwą tkankę serca...*

Pomiędzy mieszkańcami tego samego bloku, tego samego miasta:

*...jasne są tylko światła
skryte za zakurzonymi firanami
i szczelnymi roletami...*

Ale jak się odnaleźć w obecnej rzeczywistości, która sama woła o pomoc?

Po pierwsze: nie szkodzić.

Jest to poezja bliska zarówno ciała jak i umysłu (ducha). Zatrzymały mnie na dłużej wiersze: „Od snu do jawy”, „Druga spowiedź agnostyka”, „Echo”, „Przesłanie”: sporo życiowej mądrości, uskładanej przez lata z doświadczeń, emocji, radości i bolesnych doznań. Natomiast „Dbajmy o Orła” może się zdawać wierszem na granicy patosu, aczkolwiek wynika z zadumania pełnego niepokoju autora nad bezpieczną przyszłością kraju („Majstrowie, mistrz i cyborgi”), w którym przyszło mu żyć, pracować, spłodzić trzech synów, ku chwale...Jednocześnie zauważam wartość odważnego głosu w wielu wierszach, wprost „z trzewi”, wskazywanie palcem i nazywanie spraw i zdarzeń po imieniu.

Przed naszymi oczami błyskają w klamrach wierszy trzy noże: ostry wyborczy, ten, który ugodził prezydenta Gdańska i ten, którym ojciec własne dziecko...

Znalazłam także w książce pięć ziaren neologizmów: wdzieńwstawienie, wzięmięwstąpią, billboardopsychologia, lisiąg, samorozgrzeszenie.

Im bliżej końca poetyckiego rachunku sumienia, dziennika – rozliczenia z otaczającą poetę rzeczywistością i wieloma w niej wymiarami oraz z samym sobą (...*Kłębą się myśli / emocje piszą chwiejne scenariusze*), tym bardziej chce się, z pewnym zdumie-

niem, czytać ten tom jeszcze raz, a przynajmniej wracać do paru wierszy. Choćby po to, aby upewnić się co do pierwotnego ich odbioru i rozumienia w kontekście niezwykłego tytułu książki *A-B-R-A-C-A-D-A-B-R-A*.

Przy innym założeniu autora co do zapisu tytułu i przesłania moja interpretacja mogłaby być całkowitym zaprzeczeniem. Dywizy – łączniki są znakiem wewnątrzwyrazowym. Myślę, że ich nierozwalność z treścią tytułu tomu Zbigniewa Gordzieja jest tylko pozorna, czego dowód znalazłam na stronie 69. Przecież zło zostanie pokonane przez dobro, wschodzące słońce odpędzi bowiem ciemność swoim światłem.

I jeszcze parę słów o okładce. Elegancka, kolorystyczna powściągliwość. Wszystko umiejętnie dobrane ma wyznaczony wymiar i swoje miejsce. Obok granatowo-szarego koloru na okładce dominuje zgaszony błękit. Kojarzy mi się z powietrzem, tlenem niezbędnym do życia. Z przedświtem i zmierzchnianiem, początkiem i końcem. Umieraniem i poczęciem nowego życia, a więc *A-B-R-A-C-A-D-A-B-R-A*.

Niebanalna podróż poetycka po mało poetyckich garbach życia niesie wiele wartości pozytywnych, myśli o rzeczach codziennych, jakie w różnych okresach życia dotyczą nas wszystkich, przez poetę podanych do przemyślenia. I mimo wszystko ta podróż daje nadzieję pomyślniej innej podróży, w zupełnie odmiennie rejonach, także dla Zbigniewa Gordzieja.

Słowo-magiczne-zakęcie-amulet-działa.

Anna Andrych



Zbigniew Gordziej, *A-B-R-A-C-A-D-A-B-R-A*. Projekt okładki: Kazimierz Ratajczak. Zdjęcie okładki: Zbigniew Gordziej. Seria: Libra, nr 121, Poznań 2019, s. 80.